

Mniejszość niemiecka w Polsce jako instrument rewizjonistycznej polityki Rzeszy w latach 1918-1939.

Rzeczpospolita co najmniej od wieków średnich była krajem niejednorodnym narodowo-ściowo i religijnie. Od chwili, gdy splot zdarzeń wrzucił piastowską monarchię w nurt wielkiej europejskiej polityki, a Rzeczpospolita przez *applicare* złączona została z dziedzictwem Giedymina zaistniał problem współzycia obok siebie wielu narodów i religii w granicach jednego organizmu państwowego. W 1569 roku Zygmunt II uczynił z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego jedno „*nierozdzielne i nierozne ciało, a także nierozną ale jedną a spólną Rzeczpospolitą, która się z dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła.*” W kolejnych stuleciach, wojny prowadzone przez polsko-litewskich monarchów pozwalały przyłączać do Polski obce etnicznie ziemie. Dodatkowo zawirowania religijne w Europie coraz bardziej oddziaływały na społeczeństwo pogłębiając podziały wyznaniowe.

[...] „*w poniedziałek 7 Julii Najświętszego Sakramentu i olej święty przyjąwszy rozdzielił się (Zygmunt II król Polski, Wielki książę litewski etc. etc. z Jagiellońskiego domu – przyp. J.L.) z tym światem, z niewymownym żalem nas wszystkich sług jego, którzy nie panaśmy mieli, ale dobrotliwego ojca.*” Przeto zebrali się mężowie aby dokonać wyboru nowego władcy. W pół roku później, dnia 28 stycznia 1573 roku dziewięćdziesięciu ośmiu dygnitarzy monarchii jagiellońskiej podpisało *Confoederatio Generalis Varsoviae*. Dokument ten, jak przyznali sami twórcy sporządzono dla zachowania porządku w kraju w okresie interregnum. Zwrócono uwagę, iż „*w tej zacnej Koronie narodu polskiego, litewskiego, ruskiego, inflankiego i innych jest niemało dissidentes in religione, przestrzegając potym jakich sedycji i tumultów z tej przyczyny rozerwania albo niezgody religij, warowali to sobie niektórzy obywatele koronni konfederacyjną osobliwą, że tej mierze in causa religionis mają w pokoju być zahamowani, którą my im obiecujemy trzymać w cale czasy wiecznymi.*” Widać zatem, iż ówczesni władarze państwa zdając sobie sprawę z siły żywiołów narodowych w Rzeczypospolitej zawczasu próbowali zapobiec ruchom separatystycznym. W ówczesnych warunkach podział narodowy był bardzo nieostry. Zamieszkiwali więc ziemie od Wielkopolski po Sicz Polacy, Rusini, Litwini wielu wyznań, a nadto Żydzi, Ormianie, Tatarzy i inne pomniejsze społeczności. Andrzej Sowa badając mentalność ministrów Augusta II stwierdził, iż za członków narodu polskiego uważano ponadto posiadaczy dóbr ziemskich w Rzeczypospolitej, a więc również Kurlandczyków, Prusaków, a nawet Sasów. Była zatem Pierwsza Rzeczpospoli-

ta dość specyficzną mieszanką społeczności zachodu i wschodu. Taki stan rzeczy sprawiał, iż państwa ościenne zaczęły wyzyskiwać mniejszości dla swych interesów. Najjaskrawiej problem ten wystąpił w okresie buntów kozackich przełomu XVI i XVII wieku oraz w okresie wielkich wojen prowadzonych przez Wazów.

Król to jest ojciec, a Rzeczpospolita matka – rzekł Chmielnicki do Skrzetuskiego. [...] *A gdyby nie oni [królewiczy] miałaby Rzeczpospolita nie dwojga, a trojga narodów* [...]. Takie rozpaczliwe wołanie Henryk Sienkiewicz włożył w usta hetmana wojsk zaporoskich – największego buntownika siedemnastowiecznej Polski Bohdana Chmielnickiego. Rebelie kozackie były pierwszym, tak znaczącym wystąpieniem narodowościowym, które zachwiało podstawami ustrojowymi Rzeczypospolitej. Nigdy wcześniej, ani później żaden bunt narodowościowy nie wstrząsnął krajem tak znacząco. Kozaczyzna ówczesna, będąca zdaniem Serczyka nośnikiem świadomości ukraińskiej częstokroć wchodziła w konszachty zarówno z państwem rosyjskim jak i z chanatem krymskim. Państwo polskie nie potrafiło dogadać się z Kozakami. Ci zaś nie kryli swych ambicji. Nie mówiono już o prawach politycznych, czy sądowych dla kijowskiego, braclawskiego i czernihowskiego, chciano by Rzeczpospolita Obojga Narodów na równych prawach włączyła Ukrainę do swego dziedzictwa i przekształciła się w monarchię z trzech części złożoną.

Rosja potrafiła skutecznie wyzyskać dla swych interesów konflikty religijne. Piękna idea konfederacji warszawskiej zniknęła wraz ze zmianą pokoleniową. Na tzw. sejmie niemym w 1717 roku ustalono, iż tylko katolicka szlachta może stanowić o kierunku politycznym, w którym zmierza Polska. W rok później wyrugowano z izby poselskiej ostatniego protestanckiego posła. Rosja uznała taki stan rzeczy za świetny pretekst do ingerowania w wewnętrzne sprawy państwa polskiego. Zainteresowane były także Prusy. Minister spraw zagranicznych Rosji Nikita Panin pisał do rosyjskiego posła nadzwyczajny i ministra pełnomocnego w Warszawie Nikołaja Repnina: *„Sprawa dysydentów bynajmniej nie ma być pretekstem do rozkrzewiania w Polsce naszej wiary i protestanckich wierzeń lecz jedynie dźwignią gwoli pozyskania, za pomocą naszych jednowierców i protestantów, silnego i przyjaznego stronnictwa z prawem uczestnictwa we wszystkich polskich sprawach.”* Dysydenci byli więc li tylko zabawką Katarzyny, po którą sięgała widząc tendencje reformatorskie polskiego społeczeństwa. Caryca dopięła swego. Na sejmie w marcu 1768 roku prawem kardynalnym w Rzeczypospolitej stały się rozległe wolności dla innowierców. Pod hasłem *Jezus Marya* stanęli przeciw tym zakusom konfederacji w mieście Bar. Wywołane przez nich pierwsze polskie powstanie narodowe w obronie suwerenności kraju przyspieszyło upadek państwa polskiego.

Powyższe dossier z dziejów Rzeczypospolitej świadczy dobitnie o tym, jak krótka jest droga od wewnętrznych nieporozumień na tle narodowościowym czy religijnym do interwencji dyplomatycznej czy militarnej czynnika obcego w wewnętrzne sprawy państwa.

W Europie od połowy XVI wieku problem mniejszości narodowych docierał do świadomości rządzących. W 1555 roku kres krwawym wojnom w Rzeszy położył pokój religijny o zasadach opisanych kompromisową regułą *cuius regio, eius religio*. Traktat westfalski z 1648 roku, pokój w Oliwie w roku 1660, traktat w Nimwegen zawarty osiem lat później, traktat w Ryswick z końca XVII wieku, traktaty wrocławskie z 1742 roku, ugoda warszawska zakończona pierwszym rozbiorem Polski, wreszcie uchwały kongresu wiedeńskiego. Wszystkie te dokumenty w mniejszy lub większy sposób ustanawiały ochronę mniejszości religijnej, etnicznej czy językowej. Rewolucja francuska i okres napoleoński przyczyniły się do zmian mentalności narodów. Zasady wolności, równości i braterstwa objęły także uciśnione ludy. Wytworzył się więc system kompromisu, który Stanisław Potocki opisał krótko maksymą *cuis regio – eius natio, cuius natio – eius religio*.

Przed I wojną światową do mniejszości należało 85 milionów Europejczyków. Ta ogromna rzesza ludzi była coraz bardziej świadoma swych praw. W konstytucji monarchii naddunajskiej w artykule 19 wywalczono zapis o prawach ochrony języka i religii. Wybuch ogólnoświatowego konfliktu doprowadził do poważnych rewizji poglądów na politykę narodowościową. W końcu grudnia 1916 roku Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone uznały za zasadniczy warunek pokoju wprowadzenie w życie zasady narodowościowej i niepodległości małych państw. Dopiero w październiku 1918 roku przystały na to państwa bloku wojennego (trójprzymierze – blok wojenny, trójporozumienie raczej gospodarczy). Przewrót bolszewicki w Rosji przyniósł przełom bardziej znaczący. Oto bowiem nowi strażnicy więzienia narodów 30 marca 1917 roku wydali oświadczenie o potrzebie praw dla narodów Rosji. 15 listopada Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła deklarację ogłaszającą równość narodów i ich prawo do samostanowienia.

W efekcie rok 1918 Finowie witali jako naród wolny i niepodległy. Niecały rok później 5 września 1918 anulowano traktaty rozbiorowe Rzeczypospolitej. Na zachodzie były brytyjski premier Arthur James Balfour obiecał Żydom utworzenie w Palestynie państwa (2 listopada 1917 roku). Dnia 8 stycznia 1918 roku w orędziu przed Kongresem prezydent Thomas Wilson przedstawił swoją punktację, w której zawarł idee ochrony mniejszości w Turcji a granice włoskie nakreślił wydłuż linii narodowościowych. Mniejszości w nowym systemie wersalsko-waszyngotńskim stały się niebezpiecznym narzędziem gry politycznej.

Konferencja pokojowa w Paryżu miała przesądzić o ich losie. Obrady w tej kwestii zdominowali Żydzi skupieni w Komitecie Delegacji Żydowskich przy Konferencji Pokojowej. Pod jego egidą zredagowano *Traktat o ochronie mniejszości* tzw. mały traktat wersalski będący utopijną wizją pokojowego arbitrażu między narodami. Traktaty o ironio mówiły o ochronie mniejszości etnicznych, językowych, rasowych i religijnych – ale nie narodowych. Uczestnik konferencji pokojowej Dillon zarzucał im wprost, że „*dążą do przerobienia każdego z państw, którym są narzucone w miniaturowe Bałkany, do trzymania Europy w stanie stałego zamętu.*” Walka o system mniejszościowy była niezwykle zacięta. Polska delegacja często stawiała sprawę na ostrzu noża. W maju 1919 roku premier Ignacy Jan Paderewski zdecydowanie zaprotestował przeciw formule traktatu i braku jasnych przepisów gwarantujących prawa dla mniejszości polskiej w Rzeszy. Na skomlenia polskiego premiera spokojnym tonem odpowiedział Wilson „*... jeżeli Stany Zjednoczone dają swe przyzwolenie na odstąpienie tym lub innym państwom znacznych terytoriów, to ze względu na utrzymanie pokoju mają prawo wymagać także pewnych wyjątkowych gwarancji*”. Wtórował mu Clemenceau pisząc 24 czerwca 1919 roku w liście do Paderewskiego m.in. „*Należy ufać, że te różne odłamy ludności łatwiej przyzwyczajają się do nowego położenia o ile od samego początku będą miały świadomość, że są chronione i skutecznie zabezpieczone przed wielkim niebezpieczeństwem niesprawiedliwego ich traktowania lub ucisku*”. Widać zatem zupełnie różne podejście do systemu ochrony praw narodowych. Wszzechwładny tercet tworzył normy by zapobiec polskiemu rewanzymowi za lata wynaradawiania. Polacy zaś wraz z Czechosłowacją widzieli w tej wizji obcy tygiel wciskany we własną niepodległość. Paderewski postawiony pod ścianą, zupełnie bezradny wobec potężnych sojuszników grzmiał podczas debaty nad ratyfikacją traktatów wersalskich 30 lipca 1919 roku w polskim Sejmie. „*Czy wypadło tej Polsce, która od 800 lat była bezpiecznym schroniskiem dla wszystkich prześladowanych w religii i wierze tej Polsce o której jej właśnie wrogowie mówili, że była stale szermierzem tolerancji, liberalizmu i postępu w dziejach nowożytnej Europy, czy wypadło jej narzucać prawa i porządki wewnętrzne, jak jakimś małemu, pierwotnemu, barbarzyńskiemu narodowi ? Czy wypadło tej Polsce, gdzie w 1573, w roku pamiętnej nocy świętego Bartłomieja, wszystkim wyznaniom przyznano wolność prawić o tolerancji religijnej?*”. Jeszcze 16 stycznia 1923 roku żalił się wybitny polski historyk Szymon Askenazy Jamesowi Ericowi Drummondowi (sekretarz generalny LN). Pisał m.in. „*Należy sobie zdawać sprawę, że mniejszości nie żyją zupełnie izolowane. Wprost przeciwnie: z natury rzeczy wynika, że pozostają one w ścisłym duchowym i politycznym związku z tym krajem, w którym tworzą większość. I tak na przykład w Polsce mniejszości niemieckie, litewskie, białoruskie i ruskie pozostają pod mniejszym lub większym wpływem*

Niemiec, Litwy, Rosji i Ukrainy sowieckiej. Właśnie Polska w swej historii najfatalniej odczuła oplakane następstwa takiego stanu rzeczy. Prawo opieki przywłaszczone w wieku XVIII przez trzy sąsiadujące w Polskę państwa nad mniejszościami niemiecko-luterańską i rusko-prawosławną, doprowadziło do rozbioru i upadku państwa polskiego, zmieniając trzech sąsiadów we współrozbiorników Rzeczypospolitej Polskiej. To bolesne doświadczenie czyni Polskę specjalnie ostrożną i wrażliwą względem obcej opieki nad mniejszościami.”

Polskiego głosu nikt w Europie nie słuchał. 28 czerwca 1919 roku w galerii zwierciadlanej pałacu wersalskiego wraz z kończącym światowy konflikt traktatem pokojowym podpisano traktat o ochronie praw mniejszości. Sygnatariuszami umowy poza Polską i mocarstwami były Rumunia, Grecja, Czechosłowacja, Królestwo SHS oraz Armenia. Ochronę w ramach praw międzynarodowych otrzymało także Wolne Miasto Gdańsk. Albania, Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa z własnej woli złożyły takie deklaracje. Mimo, że traktat narzucono pokonanym, Rzesza Niemiecka nie została zobowiązana do złożenia pod nim podpisu. Najzgorzalszy wróg polskości na zachodzie ustami ministra Hermana Mullera podnosił następujący głos: *„Rzesza Niemiecka wypowiada się ogólnie za ochroną mniejszości narodowych. Ochrona ta najskuteczniej będzie mogła być normowana w ramach Ligi Narodów. Jednak ze strony niemieckiej muszą być wymagane pewne zapewnienia już w samym traktacie pokojowym dla tych mniejszości niemieckich, które przez odstąpienie dostają się pod obcą zwierzchność państwową. Mniejszościom tym należy umożliwić pielęgnowanie swej niemczyzny (deutsche Art.), specjalnie przez zapewnienia prawa utrzymania i uczęszczania do niemieckich szkół i kościołów oraz wydawania niemieckich pism. Niemcy zobowiązują się do wzajemności”*. Takie zapewnienie spotkało się z uznaniem mocarstw, które te dość ogólnikowe i rewizjonistyczne ze swej natury przebąkiwania uznały za podstawy ochrony mniejszości polskiej w Niemczech. W efekcie wytworzył się taki oto porządek, w którym Polska – państwo zwycięskie w wojnie musiała liczyć się z ingerencją w swoje wewnętrzne sprawy przez państwo pokonane, przez państwo, które co najmniej lat 30-tych XIX (Eduard Flottwel) wieku zaciekle zwalczało wszelkie przejawy polskości. Władze Rzeczypospolitej w związku z ratyfikacją traktatów zobowiązały się do ochrony mniejszości w zakresie: życia i wolności, religii, obywatelstwa, praw cywilnych i politycznych, praw językowych, szkolnictwa, zakładów religijnych, dobroczynnych i społecznych, udziału mniejszości w podziale funduszy publicznych, praw Żydów. Pośrednio dyktat wersalski powetowano sobie podpisaniem pod auspicjami Felixa Calondera konwencji górnośląskiej tzw. konwencji genewskiej 15 maja 1922 roku przyjętej miesiąc później przez Konferencję Ambasadorów na okres 15 lat. Dokument, najobszerniejszy bodaj w historii prawa międzynarodowego w 606 artykułach precyzował prawa Polaków i Niemców

odnośnie Górnego Śląska. W części III odnosząc się do kwestii ochrony mniejszości postulował równość wobec prawa, równy dostęp do urzędów, funkcji i zawodów, prawo do zgromadzania się i zrzeszania, druku we własnym języku oraz sprowadzania z zagranicy, a także czynne prawo wyborcze. Ponadto uregulowano prawa do szkolnictwa prywatnego, wolności religijne, a także kwestie językowe władz administracji i sądownictwa. Swoich praw przedstawiciele mniejszości mogli dochodzić przed organami międzynarodowymi.

Liczba przedstawicieli mniejszości niemieckiej w Polsce na początku lat 30-tych oszacowana przez Jerzego Tomaszewskiego wyniosła 780 000 ludzi. W większości zamieszkiwali oni województwa zachodnie. Silna reprezentacja Niemców żyła także na ziemi łódzkiej. Zasadniczo sytuacja Niemców stała się po roku 1918 roku dość kłopotliwa. Z narodu panów zostali zepchnięci do roli mniejszości i to wcale nie najliczniejszej. Mimo to nadal stanowili poważne zagrożenie dla państwa polskiego. W ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego można wyróżnić trzy okresy egzystencji mniejszości niemieckiej. Pierwszy z nich obejmował lata od roku 1919 do 1923, kiedy konsolidowano siły i z właściwą sobie hipokryzją próbowano wypracować znośne dla siebie zasady współżycia z Polakami. Następnie nastąpiła walka o władzę wśród Niemców w Polsce i gruntowna dyskusja nad kierunkiem działań. Zakończyła się wraz z dojściem do władzy narodowych socjalistów w Niemczech w 1933 roku. Trzeci okres trwający do końca istnienia II Rzeczypospolitej zaznaczył się dogłębną radykalizacją poglądów i faszyzacją mniejszości niemieckiej w Polsce.

Swoją politykę wobec mniejszości niemieckiej poza granicami Rzeszy prowadził Auswärtiges Amt. Taktykę niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych cechowało konsekwentne wyzyskiwanie każdego, nawet najdrobniejszego incydentu wewnętrznego mającego lub mogącego mieć charakter mniejszościowy dla celów stricte politycznej natury. Cele te można podzielić na trzy grupy:

1. Działania w charakterze patronów mniejszości,
2. Działania eksploatujące jeden z celów nałożenia zobowiązań mniejszościowych, tj. ingerencję w sprawy wewnętrzne danego państwa mniejszościowego,
3. Działania przygotowujące grunt do rewizji traktatów, w tym zwłaszcza dotyczących przebiegu granic.

Klasycznym przykładem działań elit intelektualnych państwa niemieckiego w służbie rewizjonizmu wykorzystującego mniejszości niemieckie w krajach Europy Środkowo-Wschodniej jest tworzenie ideologii o charakterze pseudonaukowym. Próba udowodnienia odwiecznego panowania Niemców nad obszarami od Odry do Wołgi została opublikowana w dziele Gottfrieda Fittbogena pt. *Was jeder Deutsche von Grenz – und Auslandsdeutschum wissen muss* (tł.

własne – Co każdy Niemiec znad granicy i poza nią wiedzieć musi). W latach 1923-1938 edycje tego dzieła wznawiano aż dziewięć razy. W *Deutsche Blätter In Polen* ukazującym się w Poznaniu nieznanemu autorowi pisał: „*Niech konające usta przekażą naszym dzieciom najwierniejszą spuściznę, niewysłowioną melodię, idźmy na wschód*”. W innym znów artykule pisało, że każdy Niemiec z pogranicza musi uważać się za „realizatora niemieckich zadań na wschodzie, poprzez oświatę doprowadzi się w przyszłości do owocnych rezultatów politycznych – przetrzymać”. Ton wypowiedzi niemieckich zdaje się być bardzo podobny do pierwszych słów pieśni Brunona Schestaka z końca lat trzydziestych *Deutschland erwache aus deinem bösen Traum!* (tłum. własne Niemcy, przebudźcie się z tego strasznego snu).

Pierwsze organizacje o charakterze rewizjonistycznym w Polsce powstały jeszcze w 1918 roku. Na zjeździe zjednoczeniowym w Berlinie Georg Kleinow wraz ze swym politycznym przyjacielem Heinrichem Tiedemannem – współtwórcą Hakiaty założył Landesvereinigung des deutsche Volkstums In Polen (tłum. własne Niemiecki Związek Ludowy w Polsce). Jak ukazują raporty policyjne organizacja działała przeciw państwu polskiemu. Zbierała i przekazywała do Berlina różnego rodzaju informacje oraz prowadziła w stosunku do Polski akcje oskarżycielskie na forum międzynarodowym. Po ucieczce Kleinowa z kraju przybył do Polski były major armii niemieckiej Kurt Graebe. Szybko nawiązał kontakty z organizacjami w Berlinie, które finansowały polskich Niemców. Pomagał mu w tym aparat dyplomatyczno-konsularny Rzeszy w Warszawie, w szczególności zaś przedstawiciel dyplomatyczny Niemiec w Polsce von Behrens. Dnia 8 maja 1921 roku w Łodzi powstał Deutschtumsbund zur Wahrung der Minderheitsrechte (tłum. własne Niemiecki Ludowy Związek dla Obrony Mniejszości). Jej głównym zadaniem było redagowanie skarg do Ligi Narodów przeciw Polsce. Władze wojskowe odnotowały bardzo niepokojące działania Związku. Hasła głoszone, przez Graebeego trafiły na podatny grunt. Postulował konsolidację ludności niemieckiej wokół zachowania własnego poczucia narodowego, przeciwstawianie się polskim próbom rozbicia jedności w obozie niemieckim, tworzenie niemieckich ośrodków kulturalnych (np. Dom Niemiecki w Toruniu w 1923 roku), udzielanie porad prawnych w zakresie ochrony interesów gospodarczych. Od stycznia 1923 roku w województwach zachodnich rozpoczął się powolny upadek organizacji. W sierpniu 1923 rząd Chjeno-Piasta ukroił działalność Związku rozwiązując go w trybie administracyjnym jako agendę wrogiej propagandy wymierzonej przeciw państwu polskiemu. Po upadku Związku część jego zadań przejęło Deutsche Stiftung (tłum. własne Niemiecka Fundacja). Formalnie była to inicjatywa prywatna, jednak w jej strukturach znaleźli się nieoficjalni reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych, finansów i niemieckiego MSZ. Pomysł powołania narodził się na wspólnej konferencji organizacji nacjionali-

stycznych w październiku 1919 roku. Akcji patronował niemiecki MSZ. Fundacja była najważniejszą bodaj instytucją służącą polityce rewizyjnej Niemiec w ciągu całego międzywojnia. Sfinansowało ją specjalnie powołane w tym celu towarzystwo finansowe dla Niemców w Polsce „Concordia”. Od 1921 roku zasilaty je stałe składki, których pomysłodawcą był największy darczyńca – Alfred Hugenberg – generalny dyrektor firmy Krupp Aktiengesellschaft (spółka akcyjna). W wyniku konferencji powołano Parlamentarny Komitet Wschodni, na czele z byłym referentem spraw wschodnich w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych Erichem Krahrmerem-Möllenbergiem. W listopadzie 1920 roku, korzystając z zaangażowania polskiego w sprawy wschodnie Möllenberg przekształcił Komitet we właściwą strukturę Deutsche Stiftung, którego zakres działalności obejmował „tymczasowe” tereny zwrócone Polsce oraz Kłajpedę i Gdańsk. Zarówno Möllenberg, jak i jego mocodawcy z rządu nie szczędzili marek na ochronę niemieckich ewangelików. W ramach fundacji powstała specjalna komówka wspierająca kościoły mniejszości – *ewangelicki Komitet kościelnej działalności za granicą dla ochrony niemieckich ewangelików na terenach odstąpionych*, na którego czele stanął pastor Dibelius. Niemiecka fundacja opiekowała się nie tylko mniejszością niemiecką, pielęgnując jej irredentystyczne nastroje, lecz także instytucjami naukowymi dla badań Wschodu i narodowości. Pod jej kuratelą działała tzw. Bursa niemiecka przy Uniwersytecie w Marburgu, a także Instytut gospodarki wschodnio-niemieckiej przy Uniwersytecie w Królewcu pod kryptonimem „Badacz Wschodu” oraz Niemiecki Instytut Zagraniczny w Stuttgarcie. Finansowano wydawnictwa kartograficzne, które w swych mapach Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk oznaczały jako ziemie niemieckie tymczasowo objęte okupacją polską. Wspierano także rewizjonistyczną działalność publicystyczną naukowców. Najczęstszym stypendystą fundacji był specjalista w sprawach ekonomii międzynarodowej - wrocławianin prof. Manfred Laubert. Uświetnił on swą obecnością tydzień kulturalny kresów wschodnich we wrześniu 1923 roku. Cykl wygłoszonych przez niego wykładów we Frankfurcie nad Menem sprowadził można do konstatacji, że odzyskanie kresów wschodnich jest dla Niemiec koniecznością życiową.

Obok Deutsche Stiftung zaraz po wojnie z resztą jak grzyby po deszczu wyrastały także inne fundacje których wspieranie było celem współziomków. W 1922 roku było ich grubo ponad trzy tysiące. Świadczyły różnorodną pomoc finansową dla mniejszości. Zarazem jednak około 80% środków pieniężnych przeznaczonych na te cele pochodziło z budżet państwa niemieckiego. Dobitnie wyraził się na ten temat Stresemann u progu swej wielkiej kariery. Dla nas „miliard więcej czy mniej nie odgrywa roli, jeśli przez to może być wywalczona wolność” – mawiał w okresie największego kryzysu ekonomicznego. Niemiecki kanclerz znacząco zawy-

żył sumę pomocy niemieckiej dla mniejszości w Polsce, która i tak była dość znaczna. W latach 1925-1939 w formie różnorodnych pożyczek i kredytów na działalność gospodarczą Niemcy polscy uzyskali przeszło 500 mln marek. Dodatkowe 30 milionów przeznaczono na bliżej nieokreślone potrzeby ziomkostw. Nieformalnym następcą Związku była sieć biur poselskich pod nazwą Deutsche Vereinigung im Sejm Und Senat für Posen, Netze-gau und Pommerellen (tłum. własne Niemiecki Związek w Sejmie i Senacie dla Poznania, Noteckiego i Pomorza). Głównym jego osiągnięciem była organizacja sieci tajnych placówek propagandowych pod przykrywką sieci „szkół wędrownych macierzyńskich, lub szkół religijnych”. Jedną z pierwszych organizacji, które rozpoczęły swój polityczny byt po ratyfikacji traktatów pokojowych był Deutscher Schutzbund (Niemiecki Związek Ochrony). Dzięki jego skutecznej akcji plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu zakończył się druzgocącą klęską Rzeczypospolitej. Związek finansowali bogaci przemysłowcy niemieccy oraz koła rządowe. Stanowił on centralę nacjonalistycznych organizacji niemieckich w wielu krajach. Obok DS. prężną działalność rozwinęły również Deutscher Ostmarkenverein (Hakata – Niemiecki Związek Marchii wschodniej) i Reichsverband Ostschutz (Niemieckie Zrzeszenie Ochrony Wschodu). W listopadzie 1919 roku sformułowano myśl przewodnią działania związków. *„Gwiazdą przewodnią D.O. musi być odzyskanie tych prowincji [które Niemcy utracili w myśl postanowień dyktatu zdrajców i grabieżców]. Nie chodzi tu tylko o popieranie niemczyzny, lecz o ponowne zdobycie wschodu. Naszym pierwszym zadaniem jest troska, żeby Niemcy pozostali na wschodzie”* – głosił program.

Wyniki wyborów w 1922 roku niemieckie koła nacjonalistyczne spokojnie. „Lodzer Freie Presse” zaznaczała, że blok mniejszości pomimo licznych fałszerstw wyborczych i propagandy prasy polskiej zdobył piątą część wszystkich głosów. O Sejmie pierwszej kadencji mimo to nienajcieplej się wyrażano. „Przez cztery lata starała się nieudolna większość narodowa naszej Rzeczypospolitej sama ciągnąć wóz państwowy. Nasz wóz państwowy w głębokim błocie utkwiał, u progu stoi bankructwa. Nie wiele wody w Wiśle upłynie, a sprawiedliwie złożony parlament polski poprawi pierwsze słowa konstytucji z „My, naród polski”, na „My, narodowości Polski”. Otwarcie z resztą nie pierwszy raz atakowano ustawę zasadniczą. Praktyka sprawiła, że ze strony niemieckiej dało się słyszeć głosy, że *„Konstytucja nie jest niczym więcej jak błyskotliwym szyldem dla zagranicy. W kraju depcze ją każdy policjant, każdy starosta, każdy nawet minister, panuje niepodzielnie przemoc i ślepy nacjonalizm. Chcemy współdecydować o losach państwa i współrzędzić w nim nie zrzekając się naszej odrębności narodowej.”*

W sierpniu 1923 roku ster niemieckiej polityki przejął potomek bogatych przemysłowców berlińskich Gustav Stresemann. Jako wieloletni szef resortu spraw zagranicznych realizował główne cele rewizji postanowień wersalskich. Składając urząd kanclerski nawiązał bezpośrednio do pruskich tradycji. Mówił wówczas, że *”militaryzm, żołnierska zabawa leży w tradycji niemieckiego narodu od stu lat, i jest najgorszym znawcą ludzi ten, kto wierzy, że taką tradycję można wykorzenić.”*. Jednocześnie Stresemann występował przy każdej okazji jako gorący orędownik pokoju i całą winę za wywołanie wojny światowej przypisywał *„zawistnym i wojowniczym”* sąsiadom Niemiec. *„Głęboka tęsknota za pokojem jest zrozumiała w narodzie, który położony w środku Europy i otoczony przez zawistnych i wojowniczych sąsiadów przyniatany zmorą nieprzyjacielskich planów napaści, nigdy nie mógł się naprawdę cieszyć pokojem. Księżę Bismarck stanowi świetlany przykład niemieckiego umiłowania pokoju”* - kwitował ten wybitny hipokryta, który pokojową drogą osiągnął na zachodzie to, czego Hitler mimo krwawej rozróby na wschodzie osiągnąć nie potrafił. Tym pokojowym belkotem z pewnością zdziwiony był poseł polski w Berlinie Kazimierz Olszowski, który w lutym 1926 roku usłyszał od Stresemanna kategoryczne ostrzeżenia, przed krzywdzącą likwidacją niemieckiej własności rolnej w Polsce w sposób jakoby sprzeczny z zasadą równouprawnienia mniejszości. W kwestii tej z resztą rząd polski wziął pod uwagę interesy zachodniego sąsiada. Nigdy minister nie krył prawdziwych intencji Niemiec. Odzęgnywał się od aneksji w wielkim stylu, ale jednocześnie podkreślał, że *„Niemcy nigdy nie oświadczyły, że rezygnują z przyłączenia Austrii względnie polskiego korytarza zaznaczając, że sprawy te na razie tylko są nieaktualne.”* Minister miał wielkie plany odnośnie utraconych ziem wschodnich Rzeszy. Po niebywałym sukcesie w Locarno stwierdził z nieskrywaną radością: *„Sprawy na wschodzie nie są zakończone. W tym momencie rozpoczyna się nowy rozdział europejskich dziejów. [przewiduje on] drogę do konsolidacji i odbudowy Niemiec, koncentrując się na dążeniu do późniejszego wcielenia niemieckich obszarów na wschodzie”*. W przemówieniu w Reichstagu tłumaczył politykę Stresemanna Thälmann: *„Pan Stresemann kalkulował mniej więcej tak: jeżeli zawrzemy układ teraz, przy gwarancjach angielskich, układ reński i zabezpieczymy w ten sposób na razie pokój na zachodzie i uzyskamy swobodę podjęcia ewentualnej krwawej awantury na wschodzie, będziemy mogli rozpocząć nasz, że tak powiem ponowny wzrost potęgi odbiciem polskiego korytarza, Górnego Śląska itp.”* Sam Stresemann, nim nagle zmarł w roku 1929 zdążył jeszcze podważyć możliwość porozumienia w kwestii polskiej. *„My naturalnie nie uznaliśmy za uzasadnione istnienie dzisiejszej Polski i dobrowolnie nigdy nie uznamy polskich granic”* – brzmiał oficjalny głos z Wilhelmstasse.

Kwestia mniejszości stała się jako jedna z zasadniczych w trakcie negocjacji traktatów gospodarczych w styczniu 1925 roku. Na początku trzeciego tygodnia podpisano polsko-niemieckie prowizorium, które zakładało rozpoczęcie rozmów na początku marca. Tymczasem delegat Rzeszy oświadczył, że „*możliwość zawarcia traktatu uzależnia od załatwienia zasadniczych spraw, mianowicie: taryfowo-celnych, osiedleńczych i tranzytowych*”. W kwestii kontyngentów węgla zamiast proponowanych przez Polskę 500 000 ton miesięcznie zaoferowano 60 000 i to pod warunkiem zawieszenia ze strony polskiej likwidacji majątków niemieckich. Układ, podpisany 17 marca 1930 stanął na porządku obrad Reichstagu, który głosami narodowców go odrzucił. Argumentowano wówczas, że rozmowy o takim porozumieniu będą możliwe dopiero po rewizji granic.

Szczególną wartość dla niemieckiej propagandy rewizjonistycznej przedstawiali Kaszubi. Na konferencji Danziger Heimatdienst w Gdańsku 29 czerwca 1922 roku pod przewodnictwem dra Eagnera utworzono wydział propagandy na Kaszubach kryptonim „*aka*” – na, którego czele stanął przybyły z Berlina landrat Tapen. Nieznany agitator z Gdańska wygłaszał w 1926 roku odczyty w sprawie kaszubskiej twierdząc, iż nie są to Polacy a szczep raczej powiązany z Niemcami i że pozyskanie Kaszubów dla Niemiec „*będzie początkiem końca panowania Polski nad Bałtykiem*”. W tym czasie w Bytomiu organizacja pośrednictwa pracy – Freie Vereinigung deutsche Ost – und Westoberschlesier prowadziła działalność na rzecz sporządzenia spisu ludności protestującej przeciw polskiemu panowaniu na Śląsku celem przedstawienia go Lidze Narodów. Nie był to z resztą jedyny przypadek prób podważenia praw Polski do ziem zachodnich. W 1926 roku chodziły pogłoski, iż spisu ludności niemieckiej na Pomorzu zażądało ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy w celu przedstawienia zebranych materiałów międzynarodowej opinii publicznej. Chciano, by spis był rodzajem plebiscytu w sprawie istnienia korytarza gdańskiego. Czasopismo „*Elbinger Zeitung*” (tłum. własne Gazeta Elbląska) ustami redaktora Dehlera nawoływał do oderwania Pomorza. „*Poznańskie i Pomorskie, - pisał tuż po wydarzeniach majowych, dawniejsze ziemie niemieckie dotąd czerpiące odżywcze soki z niemieckiej kultury, pracowitości i inteligencji zajmują coraz wyraźniejsze stanowisko opozycyjne wobec Piłsudskiego i Polski Kongresowej oraz dążą do uzyskania autonomii. Dosyć tam mają warszawskich wspaniałości. Wypadki zbyt już wysoko wyrosły panu Marszałkowi ponad cesarową głowę*”. Zamach stanu został przyjęty przez nacjonalistów pruskich jako oznaka rozpadania się państwa polskiego. Przy granicy zachodniej zbierały się niemieckie kordony paramilitarne. Sporządzano nawet listy Polaków, których należy aresztować po wejściu do byłych pruskich prowincji. Po stronie niemieckiej otwarcie mówiono o wybuchu wojny na wiosnę 1927 roku. Wtórował temu z radością prezydent Senatu Gdańskiego Heinrich

Sahm, który jeszcze jesienią 1926 roku otwarcie rozgłaszał swoje nadzieje na sprzedaż przez Polskę korytarza gdańskiego Rzeszy. Gdańsk z resztą niemal od chwili poddania „protekcji polskiej” był barometrem stosunków polsko-niemieckich. Społeczność miasta narażona była na niespotykaną nigdzie indziej agitację. Tutaj m.in. 18 stycznia 1924 roku w rocznicę powstania Rzeszy Wilhelmińskiej mjr Müller i dr Wagner założyli organizację paramilitarną pod nazwą Wehrwolf.

Przygotowując się do wyborów 1928 roku niemieckie organizacje polityczne stosowały różne środki socjotechniczne dla pozyskania polskich głosów. Agitowano wśród Kaszubów – układano listy z polsko brzmiącymi nazwiskami Niemców, wciągano na nie wszystkich przedstawicieli warstw społecznych, wreszcie drukowano ulotki z tekstami w dwóch językach, które sugerowały listę nr 12, nigdzie jednak nie wspomniano wprost, że jest to lista niemiecka. W powiecie gniewskim Niemcy zaangażowali do agitacji kilku bezrobotnych Polaków. Zostali oni jednak pobici przez ludność w Wielkich Walchnowach jako „zdrajcy pracujący za niemieckie pieniądze”. Niecały miesiąc po wyborach podniosły się hasła nacjonalistyczne. W Sławęcinie pow. chojnicki grupa nieznanych sprawców pod osłoną nocy wywiesiła na maszcie budynku szkoły powszechnej niemiecką chorągiew czarno-biało-czerwoną. Niedługo później w sześćsetną rocznicę powstania Biskupca grupa Niemców wystąpiła przebrana za rycerzy Zakonu Krzyżackiego wnosząc hasła z żądaniem oddania Pomorza. Dnia 11 lipca 1929 roku inspektorat straży granicznej w Brodnicy informował starostę powiatu lubawskiego w Nowym Mieście, że niemieccy robotnicy pracujący przy regulacji Drwęcę agitowali robotników polskich, by poszli pracować dla Niemiec. Dnia 2 lutego 1930 roku Mintz Moritz wygłaszał w Grudziądzu wykład na temat gospodarki. Mówił, do Niemców w Polsce, żeby wyzbywali się złotych, bo rząd polski chce maksymalnie obniżyć jej wartość, by wyzbyć się kredytów i zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego. Sabotowano w ten sposób polską walutę, by ugodzić w odradzający się z trudem polsko-niemiecki handel. W czasie przygotowań do wyborów brzeskich w sierpniu 1930 roku Minister dla okupowanych terytoriów w rządzie Heinricha Brüninga Gottfried Treviranus podgrzewał atmosferę mówiąc: *„W głębi naszej duszy pamiętamy o rozdartym kraju nadwiślańskim, o niezaleczonej ranie na flance wschodniej, o tym okaleczonym płacie płucnym Rzeszy. Myślimy o tym, pod jak brutalnym naciskiem Wilson nakłoniony został do nienaturalnego oddzielenia Prus Wschodnich, na jak dwuznaczny stan skazany został Gdańsk.”*

Silną penetrację przeżywała armia. Wywiadowi niemieckiemu we Wrocławiu udało się przy pomocy dwóch agentów we Wronkach i Gnieźnie ulokować kilku oficerów i urzędników w dowódczych placówkach armii polskiej. Mieli oni szerzyć dywersję w szeregach polskiej ka-

dry dowódczej. Ponadto odnotowano co najmniej dwa poważne akty sabotażu. W lipcu i sierpniu 1926 roku w województwie śląskim zniknęła dokumentacja mobilizacyjna wojsk polskich na wypadek wojny. Sprawcy zuchwałej kradzieży szef miejscowej policji Michał Madera i posterunkowy Adolf Doleżycza zbiegli do Niemiec. W miesiąc później kluczowy pod względem mobilizacji trakt kolejowy Katowice-Dzedzice został w kilku miejscach rozkręcony i tylko dzięki zdecydowanej interwencji dróżników zapobiegnięto tragedii.

W październiku 1922 roku powstał w Wiedniu z inicjatywy Niemców estońskich paneuropejski ruch mniejszości pod nazwą Związek Niemieckich Grup Narodowych w Europie. Carl Georg Bruns reprezentujący Niemców z Bydgoszczy postulował, by w ramach uspienia czujności władz wkroczyć na drogę legalizmu i dzięki dostępnym środkom prawnym prowadzić walkę o **autonomię kulturalną**. Na jednym z posiedzeń organizacji Stresemann oświadczył: *„Pod względem politycznym mniejszości będą powołane do tego, by jako współtwórcy polityki obecnego państwa wpłynęły na jego politykę, tak aby stała się ona korzystna dla Rzeszy Niemieckiej; w płaszczyźnie kulturalnej służyć będą swemu narodowi jako pośrednicy w rozpowszechnianiu i rozumieniu niemieckiej kultury i niemieckiego światopoglądu; pod względem gospodarczym tereny zamieszkałe przez nasze mniejszości będą nie tylko obszarami eksportu dla niemieckich produktów przemysłowych oraz dostarczycielami potrzebnych surowców, lecz także cennymi przyczółkami dla propagandy niemieckiej gospodarki za granicą”*.

Dnia 8 listopada 1921 roku na konferencji w Katowicach Otto Ulitz utworzył najbardziej znaną niemiecką grupę polityczną Volksbund. Przez długi czas opierała się ona wpływom rewizjonistów realizując z grubsza postanowienia konwencji genewskiej. Jednak zmiana kierunku polityki zagranicznej Rzeszy mimo chodem uczyniła z partii Ulitza instrument w ręku Stresemanna. Polskie elity zdawały sobie sprawę, że Volksbund jest forpoczta niemieckiej armii. Zapadła więc na najwyższym szczeblu decyzja o rozwiązaniu partii. Rzesza stanęła jednak za swymi ziomkami. Stresemann oświadczył ostentacyjnie, że likwidacja organizacji będzie korkiem wymierzonym przeciw Rzeszy i jeśli Liga Narodów nie podejmie działań to Niemcy opuszczą jej szeregi. W okresie formowania pierwszych struktur Volksbundu w Bielsku wyrósł mu potężny konkurent - Deutscher National-Sozialistischer Verein für Polen (tłum. własne Niemiecki Narodowo-Socjalistyczny Związek w Polsce). To właśnie on w latach 30-tych poddał się penetracji organizacji nazistowskich i korzystając z walki politycznej pomiędzy „starymi” i „młodymi” przywódcami ruchu niemieckiego w Polsce przekształcił się w ekspozyturę NSDAP pod nazwą Jungdeutsche Partei (tłum. własne Partia Młodoniemiecka). Przywódcą partii i głosem Berlina w Polsce został senator w latach 1935-1938 Rudolf Wiesner. Patronował on akcji tworzenia grup Auslands-Organisation der NSDAP. Pierwsze pla-

cówki tej instytucji zakładano jeszcze w 1934 roku jako zupełnie legalnie grupy terenowe. Najwięcej powstało ich na Pomorzu. Na czele polskiej struktur NSDAP-Polen stanął Karl Bürgman. W miarę faszyzacji Europy jesienią 1938 roku wykryto nielegalne komórki NSDAP, Hitler-Jugend i Bund Deutsche Mädel do których należeli Niemcy mający polskie obywatelstwo, pomimo oficjalnego zakazu. Organizacje hitlerowskie w Polsce miały li tylko zadania wywiadowcze. Centrala NSDAP znajdowała się w Warszawie. Kierował nią urzędnik ambasady Rzeszy. Oficjalnie propaganda hitlerowska posługiwała się siecią konsularną w Polsce – w Poznaniu działali konsul von Tücher i szef struktur terenowych NSDAP Walter Schnitzer. Głośnym echem odbiły się organizowane przez nich 9 listopada 1935 roku uroczyste akademie z okazji puczu Hitlera z 1923 roku. W Toruniu propagandę organizował konsul von Kuchler i Kurt Paulick – szef miejscowej komórki NSDAP i kierownik kancelarii konsulat. Legitymacje dla nich wystawiano w Hamburgu przez Auländsabteilung der NSDAP. Sieci agend narodowosocjalistycznych organizowały szkolenia w Altonie. Za wszystko płaciło ministerstwo finansów Rzeszy. Dzieci niemieckie z Polski wysyłano na bezpłatne wakacje do Bawarii. Na zebrania NSDAP 30 października – 1 listopada 1936 w Warszawie i 29 stycznia 1936 w Starogardzie z okazji dnia powstania Rzeszy przyjeżdżali specjaliści agitatorzy z Niemiec w pełnym oporządzeniu wojskowym. Recytowano wiersze na cześć Führera, śpiewano piosenki nazistowskie. W celu nadzorowania prac nad utworzeniem V kolumny wyodrębniono z NSDAP tajne tzw. Kursell Büro. W 1937 roku Himmler w miejsce biura Kusllera powołał Volksdeutsche Mittelstelle (VoMi). Etnicznie niemiecka placówka pośrednictwa oficjalnie podlegająca MSZ została powierzona Wernerowi Lorentzowi – przywódcy SS w Gdańsku. W lipcu 1938 roku Hitler uczynił VoMi główną placówką odpowiedzialną za mniejszości niemieckie poza granicami Rzeszy.

Rewizjonistyczna działalność Niemców w Polsce uwidoczniła się także na polu gospodarczym. W celu ochrony niemieckiego stanu posiadania państwo niemieckie podjęło zasadnicze kroki finansowe. Tworzono specjalne organizacje o nieuregulowanym statusie prawnym. Dwa z nich *Industria* i *Revision* nie tylko poprzez swoje działania, ale także skład personalny stanowiły bezpośrednią kontynuację słynnej Komisji Kolonizacyjnej. Do akcji pomocy finansowej włączyły się także banki o kapitale mieszanym takie jak niemiecko-holenderski Holländische Buitenland Bank z siedzibą w Hadze. Kredyty, przez nie udzielane były dość zrecznie zabezpieczane. Kredytobiorca mógł uzyskać niskoprocentowany kredyt, ale nieruchomość, na której go zabezpieczano do momenty spłaty była obciążona prawem kredytodawcy. Dzięki temu organizacja miała pewność, że nawet w przypadku ucieczki przedsiębiorcy do Rzeszy nieruchomość pozostanie w niemieckim posiadaniu. Problem emigracji powojennej Niemców

był dość palący. Według różnych szacunków do roku 1926 Polskę mogło opuścić nawet milion przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Był to ogromny cios dla Rzeszy, która uważała swych przedstawicieli na wschodzie za realizatorów prastarej idei *Drang nach Osten*. W szczytowym okresie emigracji Rzesza wprowadziła zakaz wydawania wiz wjazdowych Niemcom z terenu Polski.

Kwestia narodowościowa nabrała szczególnego znaczenia w drugiej połowie lat 30-tych. Adolf Hitler był na tym punkcie bardzo wyczulony. Podczas wiedeńskiej tułaczki widział powolne „rozmywanie się” czynnika niemieckiego w parlamencie CK monarchii. Po latach pisał m.in. *„przewaga niemieckiego elementu została złamana, system służy rozrywkom poszczególnych narodowości”*. Uświadomił sobie wówczas pewną historyczną mądrość i najpewniej lepiej niż Mikołaj II i ostatni Habsburgowie zrozumiał prawa rządzące krajami wielonarodowymi. Powołując się na historyczne uwarunkowania o rzekomym podboju przez przodków „ziemi” wskazał drogę rozwoju Niemiec opartą na nowej germanizacji wschodu uważając, iż tylko taka forma przyniesie wymierne korzyści zapobiegając utracie narodowego charakteru państwa. Podczas jednego ze spotkań z mniejszościami niemieckimi wiosną 1934 roku kanclerz wygłosił płomienną mowę. *„To, co wam może wydawać się korzystnym, z waszego punktu widzenia może być szkodliwe. Dlatego żądam od was ślepego posłuszeństwa. Wy jesteście naszą czujką. Musicie przygotować określone przedsięwzięcia daleko przed frontem. Musicie zamaskować nasze własne przygotowania do ataku. Obowiązuje was prawo wojenne.”* Ofensywa, o której mówił wódz Rzeszy miała na celu oczyszczenie rasy i przywrócenie, według ideologii nazistowskiej należnego Niemcom miejsca przodownika narodów. Wszelką inną nienadającą się do wyzyskania krew należało zniszczyć. Po zakończeniu II wojny światowej wojska amerykańskie dotarły do tajnej depechy Hitlera skierowanej do Heinricha Himmlera z 4 marca 1944 roku. Hitler przyznał się w niej do błędu w ocenie możliwości innych narodów. *„Polacy są najbardziej inteligentnym narodem ze wszystkich, z którymi spotkali się Niemcy podczas tej wojny w Europie – pisał, [...] są jedynym narodem w Europie, który łączy w sobie wysoką inteligencję z niesłychanym sprytem. Jest to najzdolniejszy naród w Europie.”* Słowa te nie wymagają komentarza.

W powyższym tekście przedstawione zostały najbardziej skrajne przykłady antypolskiej propagandy uprawianej przez mniejszość niemiecką w Polsce przy udziale placówek państwowych Rzeszy. O działalności rewizjonistycznej Niemców polskich można by mówić długo a i tak z pewnością temat nie zostałby wyczerpany. Należy sobie zdawać jednak sprawę, że pomimo tak skrajnej postawy tej społeczności w odniesieniu do spraw narodowościowych poglądy radykalne reprezentowała jedynie część mniejszości niemieckiej w Polsce – niezbyt

liczna, ale bardzo zdecydowana, przebojowa i zuchwała, być może dlatego jej głos brzmiał tak doniośle i jednoznacznie.

Bibliografia:

Źródła

- Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za październik, listopad i grudzień 1929 r
- Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za IV kwartał 1931 r
- Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych za II i III kwartał 1930 r

Opracowania

- Bendiner E., *Czas aniołów. Tragikomiczna historia Ligii Narodów*, Warszawa 1981.
- Browarek T., Chałupczak H., *Mniejszości narodowe w Polsce 1918 – 1995*, Lublin 1998.
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1919 – 1921*, Wrocław 1979.
- Cynarski S., *Zygmunt August*, wyd. trzecie, Wrocław 2004.
- Czubiński A., Czubiński, *Miejsce Polski w niemieckich planach aneksji i podbojów (1914-1945)*, Opole 1991.
- Gomółka K., *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918-1922*, Warszawa 1994.
- Kamiński M. K., Zacharias M. J., *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej 1918 – 1939*, Warszawa 1987.
- Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919 – 1945*, Warszawa 1989.
- Konopczyński W., *Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego w świetle źródeł*, Kraków 1924
- Kotowski A., *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919 – 1939*, Toruń 2002.
- Krasuski J., *Stosunki polsko-niemieckie 1871-1939*, Warszawa 1967.
- Łossowski P., *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko – litewskie 1893 – 1939*, Warszawa 1985.
- *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Markiewicz M., *Historia Polski 1492 – 1795*, Kraków 2002.

- Matelski D., Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919-1939, Poznań 1997.
- Mauserberg S., Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918-1939.
- Mich W., Obcy w polskim domu. Nacjonalistyczne koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych 1918-1939, Lublin 1994.
- Michowicz W., Przeciwno traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w 1934 roku, Warszawa 1963.
- Michowicz W., *Problemy mniejszości narodowych* [w:] *Polska Odrodzona 1918 – 1939*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982, ss. 341-346.
- Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998.
- Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001.
- *Od Wersalu do Poczdamu: sytuacja międzynarodowa Europy Środkowo-Wschodniej 1918-1945* : materiały z sesji naukowej w Instytucie Historii PAN 23-24 października 1995 r., red. A. Koryn, Warszawa 1996.
- Pszczołkowski M., Polska dla Polaków, czy Polska dla wszystkich obywateli polskich? (sprawa mniejszości narodowych), Warszawa 1924.
- Potocki S. K., *Położenie mniejszości niemieckiej w Polsce 1918-1938*, Gdańsk 1969.
- Polska Odrodzona, red. J. Tomicki, Warszawa 1982.
- Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera, Poznań 2002.
- Przyjaźnie i antagonizmy : Stosunki Polski z państwami sąsiednimi 1918-1939, red. J. Żarnowski,
- Sierpowski S., Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919-1939, Poznań 1986.
- Sierpowski S., Wejście Niemiec do Ligi Narodów, [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, red. Sierpowski, Poznań 1986.
- Sierpowski S., Stosunki polsko-niemieckie na tle europejskim, b.m.w., b.r.w.
- Sierpowski S., Polityka mniejszościowa Niemiec w Lidze Narodów, b.m.w., b.r.w.
- Srokowski K., Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich, Kraków 1924.

- Szefer A., *Mniejszość niemiecka w Czechosłowacji i Polsce w latach 1933-1939*, Katowice 1967.
- Tarasiuk D., *Między nadzieją a niepokojem. Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków na wschodniej Białorusi w latach 1905-1918*,
- Tomaszewski J., *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.
- Waldenburg M., *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000.
- Wasilewski L., *Skład narodowościowy państw europejskich*, Warszawa 1933.
- Wrzesiński W. *Między Królewcem, Warszawą, Berlinem a Londynem. Studia i szkice z dziejów XX wieku*, Toruń 2004.